KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi (dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 31 Grudnia 103. Roku 1842.

MYCIE OWIEC.

Jednozgodne zewsząd rapporta, tak z krajowego, jak i zagranicznych targów wełnianych, o niedokładném w roku bieżącym i przeszłym wymyciu wełny, zdają się potwierdzać od lat kilku już w umyśle moim powzięte przekonanie, że cel ten niepierwéj osiągniętym będzie, dopóki mycie owiec z pod wpływu kapryśnéj atmosfery wyjętem nie zostanie. Z tém wszystkiem odkrycie w ostatnich latach, a raczéj zastosowanie własności, użyciem do mycia owiec, rośliny tak zwanéj mydelniku (saponaria) wstrzymało mię od ogłoszenia używanego przezemnie sposobu mycia owiec, jako przypuszczalnie mniéj dokładnym być mogącego aniżeli przy użyciu mydelnika, mającego być według powszechnych zapewnień, środkiem nad który nic już żądać nie można.

Gdy atoli rapporta jarmarków wełnianych inne wypadki okazują, a sądzić niemogę iżby w dzisiejszéj epoce zamiłowania gospodarstwa owczego i posuwania się do doskonałości pod każdym jego względem, nadewszystko zaś olbrzymią konkurencją producentów wełnianych, iżby mówię té przeważne względy zatłumionemi być miały zaniedbaniem się, który to zarzut naturalnie na producentach po okazaniu niedomytéj wełny ciążyćby musiał: wnioskować zatém raczéj wypada, że tylko istotnéj niemożności przeszkodzie, któréj hodujący owce usunąć niemogą, przypisać potrzeba tę niedokładność, która ten szlachetny towar, tak bardzo w handlu poniża, a zatém iż uwaga moja słuszną być musiała przyznać w końcu należy.

I sądzę, iż się nieomylę: że gdybyśmy wzięli obok siebie i porównali rapporta o domyciu wełny, i notaty metereologiczne z dni w których się mycie wełny odbywało, niezawodnie dni gorące odpowiednie byłyby dobremu, a zimne i dżdżyste złemu wymyciu wełny.

I te to przekonanie powoduje mię do ogłoszenia współziomkom moim sposobu jakiego używam dla uniknienia téj niedogodności. W istocie jeżeli się zastanowiemy na czém zależy dokładne wymycie wełny, jak również z czego się składa zanieczyszczenie tejże, postrzeżemy, iż pot tłusty, mniéj więcéj żywiczny nawet, podług gatunku owiec, z kurzem ziemnym połączony, stanowi nieczystość wełny na owcach, a oswobodzenie jéj z tego zupełnie najdokładniejsze, przy zachowaniu normalnych własności wełny, jest jéj upraniem. Kurz ten, czyli ziemia nabijając się w wełnę, wraz z jéj wzrostem i łącząc się z tłustym potem owiec, które im w lepszym są gatunku, tem go większéj wydają ilości, tak zlepia pojedyncze włosy wełny, iż kosmyki jéj (sztapel) z czasem zupełnie zlepiają się i twardnieją, i rozdzielić się w ręku mechanicznym sposobem bez uszkodzenia wełny wcale niedają. Nawet w wodzie zimnéj, nie lepszy otrzymamy skutek, i ta to jest przyczyna, dla czego mycie owiec pomimo najlepszych chęci, pomimo najstaranniejszego zachodu właścicieli, częstokroć wypada ujemnie: bo użyj najczystszéj i nawet przytém miękkiéj wody, dobierz najzręczniejszych praczek, dodaj mydelniku i męcz, morduj biedne owce i biedniejszych jeszcze ludzi, jak chcesz długo, gdy poprzednio były dnie dżdżyste, zimne, gdy mianowicie jeszcze ta woda jest bieżącą, a co gorsza twardą i nieopodal od zimnéj wody dostarczających źródeł, słowem jak skoro woda w tém miejscu jest zimną, i przynajmniéj za wejściem do niéj lub włożeniem ręki nie okazuje się letnią; nieupierzesz jéj dobrze, bo jakże masz domyć wełnę, kiedy do tego domycia używasz niedostatecznego środka, to jest zimnéj wody, a który to środek jest wszystkiém prawie. W tym razie użyj do niego cetnarami nawet mydelniku, a na jednym będziesz stał punkcie, bo tak tłuszcz wełny jak i ten mydelnik w zimnéj wodzie nierozpuszczalny; tylko mechanicznie zawieszonym zostanie, a zatem i z potem wełny się nie złączy: bo tłustość wszelka w pewnym tylko stopniu ciepła rozpuszcza się.

Widziałem nieraz w czasie chłodnych i pochmurnych dni, jak gromady ludzi zsiniałych jak w paroxyzmie dżumy, i stada drżących z przeziębienia owiec, po całych dniach moczonych w strumieniach biegących, a zatem w zimnéj wodzie, gdzie tak długo każdą myto owcę, iż 30 ludzi zaledwie 200 owiec od rana do zmroku umyło, po czém ludzie najczęściéj febrę dostawali, a w owcach duży upadał procent, a jednakże wełna najgorzéj dopraną

była; owszem widziałem, jak na Tryki z gatunku Negrettów, używano mydła nawet, i długiém a usilném praniem stargano wełnę, iż się stała do runa niepodobną, a przecież nie inny osiągniono jak tylko najgorszy skutek, bo i to mydło także w zimnéj wodzie rozpuszczać się nie chce. Po tém co dotąd wyrzekłem, spytacie mię więc jakże? czyż czekać będziemy póki się woda w rzekach i stawach do stopnia oznaczonego nie ocieplí, alboli też w kotłach ją grzać i do stawów i sadzawek wlewać będziemy?

Tak jest trzeba grzać umyślnie w kotłach, z tą różnicą, że nie do rzek i stawów lecz do kadziów zwyczajnych gorzelnianych, na jakich żadnemu gospodarzowi dzisiaj nie zbywa wlewać potrzeba, i to tylko uwolnić nas może z pod wpływów atmosfery.

Ja przynajmniéj tak robię, i przy najmniejszem umordowaniu ludzi i owiec w jak najkrótszym czasie otrzymuję jak śnieg białą i bez żadnéj przygany upraną wełnę, a to wśród najzimniejszych i najniepogodniejszych dni nawet.

Na ten cel izba fermentacyjna ze swemi kadziami, służy mi za pralnią. W jednéj z brzegu kadzi układa się na ligarkach dno z tarcic lub żerdzi jakichkolwiek, byle tylko owce w szczeliny onych racic wtykać, a tem samem na złamanie nóg narażać się niemogły, im zaś więcéj dziur i szczelin wąskich ta podłoga mieć będzie, tem lepiéj iżby kurz z owiec wydzielający się z łatwością mógł temiż na dno osiadać, a tem samem wody niezbyt zagęszczać i ta kadź zowie się zamaczalna. Inne kadzie zostają zupełnie w swoim składzie i kształcie.

Do rzeczonych kadziów napuszcza się wody, im miękkszéj tem lepiéj; życzyłbym nawet, jeżeli przy gorzelni jest tylko twarda woda, postarać się o inną miękką, lub też o sztuczne jéj zmiększenie, lubo już przez samo dodanie gotowanéj wody, wszystka już przeto miększa się staje.

Kadź zamaczalna napuszcza się tak wysoko wodą, iżby wpuszczone tamże owce, głowę tylko po nad wodą wolno unosić mogły, stojąc na ułożonéj podłodze, a którą starać się potrzeba w jakowy sposób utwierdzić, iżby za napuszczeniem wody niespłynęła, co uskutecznić można obłożywszy dno po brzegach kamieniami. Inne kadzie można i wyżéj wodą napełnić, co wszakże zrazu uchybiwszy, można i późniéj, gdyby się okazało wody za wiele, albo bardzo mało, uregulować dopuszczeniem lub upuszczeniem wody.

Tak napuszczoną wodę rozbiera się przyzwoitą ilością wody wrzącéj, iżby dokładnie wymięszana w kadziach okazała wszędzie jednostajny od 18 do 20 stopień ciepła, to jest iżby ręka niezaparzona, czuła wodę tak letnią, jak bywa mleko prosto od krowy.

Po takim przyrządzeniu, stosownie do obszerności kadzi, a w stosunku do tego i użytéj ilości ludzi do prania, donosi się ile możności z jak najbliższego miejsca, gdzie owce zostały umieszczone, 20 lub 30 sztuk owiec i takowe człowiek biorąc za cztery nogi, przewróciwszy ją na głowę w wodę, byle tylko nie z wysokości owszem nawet zanurzywszy nieco krzyż i głowę wpuścić powinien; przez co wełna na głowie i na karku dokładnie zamoczona, jednostajnie odmakać będzie, a owca bez żadnego uszkodzenia natychmiast za puszczeniem jéj na nogi wolno stawać zwykła.

Wpuściwszy pomienioną liczbę owiec, zastawia się je drabinką w kadzi aby się nie mięszały z owcami późniéj puszczonemi, i w drugą oddzieloną połowę kadzi drugie tyle owiec napuszcza: ważną bowiem jest rzeczą, iżby każda owca ile możności nie krócéj nad kwandrans ani też dłużéj nad pół godziny w pierwszéj kadzi niezostawała.

Zostając bowiem za krótko, wełna z brudu nieodmaka dokładnie, zostając za długo osłabia się i może cierpieć na zdrowiu. Dla tego też dwóch ludzi w kadzi zamaczalnéj zostających, a których obowiązkiem jest owce dobrze odmoknięte, przesadzać do kadzi następującéj, ważną mówię jest rzeczą, iżby dawali baczność, ażeby owce jakim porządkiem były do kadzi zamaczalnéj wpuszczane, w takim też i z niéj przesadzane do następnéj bywały. Nadto gatunkować nawet owce podług wzrostu należy, ażeby stosowna wysokość wody do kadzi napuszczaną była: gdyż przy różnym wzroście owiec, wyższe nie zamaczywałyby się całkiem, a przeto około głowy wełna nieodmokłaby, zaś mniejsze musiałyby ciągle pływać, przezco mógłby nastąpić wypadek, iż słabsze owce zalewałyby się.

Lubo zkąd inąd uważając pływanie owiec po wodzie byle nie zbyt długi czas, o wiele do tem dokładniejszego oczyszczania wełny ze wszelkich obcych części przyczynia się, i przy pilnym a uważnym dozorze, byłbym nawet za tém ostatniém, iżby owce w kadzi zamaczalnéj pływały, zachowując jednakże jak najściśléj ten najgłówniejszy warunek, ażeby owce tym samym porządkiem jak wpuszczane tak i wyjmowane były.

Po upłynieniu 15 minut od chwili zamoczenia pierwszéj partji, dwóch ludzi stojących w kadzi, (które ile możności potrzeba iżby przysunięte były do siebie) bierze po jednéj owcy, chwytając je nie za skórę lecz za nogi i tak do góry przewróconą do drugiéj kadzi przekładają tam ze stojących kilku par praczek, jedna para natychmiast ją odbiera i jak zwyczajnie nie szarpiąc runa, na grzbiecie i karbu wełnę z brudu wyciska, a wedle nóg i ogona jeśli owca jest zanieczyszczoną, staranniéj oczyszcza i w parę minut, nie dłużéj (bo woda ciepła rozpuściwszy tłuszcz, sama bez wyciskania, wszelki brud w wełnie rozpuszcza i z niéj uprowadza) podają do następnéj znowuż kadzi, zawsze w ostrzeżony sposób, gdyż brać owcę za skórę niemoże być jak tylko szkodliwie, ile że wodą nasiąknięta wełna o wiele cięższą czyni owce, przez co im skurę od ciała oddziera.

W trzeciéj i ostatniéj kadzi, biorą już tylko każdą owcę za nogi do góry i po wodzie jak to z chustkmi czynią, w tę i ową stronę owcę pociągają, ażeby jeżeli jeszcze piasek, lub inne jakie cięższe obce ciało na grzbiecie głowie i karku znajduje się, opaść i z wodą upłynąć mogło, poczem puszcza się już owca, która staje zaraz na nogi, i zaraz się ją jako już dokładnie wymytą ostatecznie z kadzi wysadza. Miejsce gdzie się owce umyte wysadzają, powinno mieć ściek, ażeby woda z owiec obsiąkła, odpływać mogła; nadewszyttko zaś powinno być czystą słomą wysłane, ażeby owce przy potknięciu się (co się często zdarza za nim owce z wody obsiąkną, a zatém

ciężarem jéj są przytłoczone) nie walały się powtórnie w prochu lub błocie. Rownież strzedz należy, iżby owce od czasu umycia aż do strzyży, nigdzie po roli, drogach, słowem miejscach, gdzie tylko kurz poruszonym być może niechodziły. Podobnież strzedz należy, ażeby owce niebyły na słońcu pasane, i jeżeli to być może najlepiéj przez czas po ogrodach i miejscach drzewami zacienionych, lub lasach, gdzie niema cierniów, głogów, kolek chwastów, których nasiona wełny się chwytają, a co ostatnie nawet w ciągu całorocznego pasania strzeżonem być powinno, jeżeli chcemy miéć runo starannie zachowaném.

Gdyby cienistego miejsca na pasenie po myciu, lub pochmurnych dni niebyło, radziłbym bardziéj je zatrzymać w owczarni, i suchą lub zieloną paszą żywić przez te parę dni owce, aniżeli na zbyteczném palić je słońcu. Nic bowiem bardziéj nieodbiera najcelniejszych przymiotów, to jest miękkości i elastyczności wełnie, jak wysuszenie jéj raptowne po zamoczeniu, i dla tego też to owce, jak najstaranniéj chronią się i chronić powinny od deszczów: lubo zmoczenie wełny i jéj osuszenie w każdym innym czasie, nie jest ani w dziesiątéj części tak szkodliwem, jak po upraniu do strzyży. W każdym bowiem innym razie, gdy kosmki wełny nalepione są tłuszczem, wówczas pojedyncze włosy, niemogą w siebie przyjąć wody i z taką łatwością rozmięknąć, a następnie i raptownie dosychać, co tém samém odejmować wełnie miękkości i sprężystości tak bardzo nie może.

Najszkodliwszą przeto rzeczą uważam, pod względem odjęcia wełnie tych własności, owe zamaczywanie o wiec dniem przed wymyciem, wełna bowiem rozmoknięta, dostatecznie przez dzień czasu, ile gdy jeszcze są przytém upały wysychając, dopiero rzeczone przemiany w wełnie dopełnia; i ktoby nie łatwo chciał uwierzyć jak wielkie przemiany dopełnia, niech najlepszego tryka przez trzy dni następne zamaczywa i na słońcu dosusza, a przekona się czyli wełna nie stanie się sztywną, kruchą i w ogóle wszystkich pożądanych własności jakie przed tém posiadała nie straci.

Uprzedzam żeby się nikt tém nie zrażał, że woda w kadzi zamaczalnéj stanie się wkrótce po zamoczeniu pierwszéj partji mętną, a po kilku partjach zamaczanych jak żur gęstą prawie, ten bowiem pot i tłuszcz z wełny ma w sobie własność pierwiastka rozpuszczającego jak mydło, i doświadczenie mię przekonało, że powszechnie następne owce lepiéj bywają domyte jak pierwsze, chociaż woda nietylko w zamaczalnéj, lecz i w drugich kadziach, mętniejszą się coraz bardziéj staje, co okazuje iż rezultat dokładności w myciu dopiéro za pewnym stopniem nasycenia wody owym pierwiastkiem otrzymanym bywa. Wszakże piasek, ziemia i inne nieczystości, jako gatunkowo cięższe z łatwością przez dziury na drugie dno wchodzą.

Niech się także nikomu nie zdaje, jakoby ten sposób na pozór wiele przestróg i formalności zawierający, był do uskutecznienia trudny, lub też więcéj pracy wymagał, i więcéj zatrudniał ludzi, niż przy innych używanych sposobach. Znam je wszystkie, i wielu ich probowałem; zapewnić mogę, iż kto raz zechce sprobować sposobu przezemnie ogłaszanego niezawodnie już go nadal nie odstąpi. Bo lubo zdaje się, iż tu wiele jest zachodu, jednakże gdy już się raz urządzi i ureguluje ludzi, praca idzie, że tak rzekę, fabrycznie, bez przerwy, dokładnie i szybko tak, iż 15stu ludzi z łatwością codziennie po pięć tylko godzin pracując 300 owiec umyć może; to jest taką ilość, jaka w przypuszczeniu jednego też dnia ostrzyżoną być może. Nikomu bowiem nie życzę iżby owce po umyciu długo do strzyży czekały, gdyż w takim razie niepodobna b dzie ustrzedz ich od zakurzenia i zwalania, i dla tego też najlepiéj jest codzień tyle ich umyć, ile codzień też ostrzydz można, a czwarty dzień po myciu, za najprzyzwoitszy do strzyży być sądzę.

Sposób ten oprócz dokładnego uprania wełny, ma to głównie za sobą że ludzie od chorób a mianowicie od feber i od bardzo przykréj pracy, moknienia przez kilka dni w wodzie zimnéj, a owce od zwykle doświadczanego upadku ochrania.

Nareszcie ma i tę dogodność, że wtych folwarkach gdzie w bliskości stawów, rzek lub sadzawek nie ma, właściciele często zmuszeni są bardzo odległe owce do wody pędzić, a które umyte wracając, w drodze na nowo się zakurzają, tak iż często powtórnie je myć potrzeba; przy jakim to postępowaniu i wełna bardzo na swych własnościach traci, i owce na upadek a ludzie na słabość się narażają, oprócz tego i użycie powtórne ludzi, także podwojny koszt za sobą pociąga. Sposób zaś ten wszelkie niedogodności miejscowe znosi i usuwa, kto bowiem ma tylko studnią, kocioł i kadzie, może tysiące umywać owiec. A gdyby kto nie miał gorzelni i kadziów, może z małym kosztem pokopać doły, takowe balami wycembrować i w nich na długi czas mycie owiec dopełniać.

Józef Kołaczkowski.

TUCZENIE ŚWIŃ.

Przedewszystkiem świnie czysto utrzymywane być powinny. Najdogodniejszy czas tuczenia ich jest jesień. Swinie mające być na jesień do tuczenia odstawione dobrze jest w czasie lata starannie utrzymywać, dając im mianowicie gotowane korzenie roślin ogrodowych; liście kapuściane, dynie, kwaśne mleko, pomyje i tym podobne szczątki kuchenne, przez to bowiem zyska się na czasie i na pokarmie.

W czasie tuczenia dają świniom dobrze dojrzałą, zeszrutowaną kukurydzę, żołędzie i groch, grubą mąkę żytnią i wytłoczyny olejne, ale nie lniane, bo te mają wielki wpływ na nieprzyjemny smak mięsa i słoniny. Z początku daje się im gorszy, potém coraz lepszy pokarm. Najskuteczniejszy środek przyśpieszenia i w wysokim stopniu utuczenia świni, jest posypywanie pokarmu cienko sproszkowanym antymonem, w takiéj ilości, ile się na końcu noża utrzyma. Przy końcu tuczenia daje się tylko mała ilość pokarmu, ale za to częściéj i smaczniéj, aby chęć do jedzenia utrzymać, niezapominając przytem wiele gorącéj wody z mąką zamoczonéj i nieco osolonéj za napój dawać. Koryto, chlew i same świnie chędogo utrzymywać należy, bo czystość wiele się do tuczenia przyczynia. Jeżeli świnie w końcu tuczenia tracą apetyt, dobrze jest dawać im w wodzie namoczony, albo w piecu wysuszony owies.

SPOSÓB ANGIELSKI SOLENIA I WĘDZENIA WOŁOWINY, BARANINY, SZYNEK, OZORÓW i t. d.

Zamocz na całą noc w wodzie dobrze osolonéj szynki, ozory i wszelkie inne mięsiwa; wydobądź potém i wycieraj każdą sztukę, mieszaniną złożoną z 10 części (funtów np.) soli i 1 części saletry, miałko utartéj. układaj w naczynie. Robotę tę powtarzaj przez 7 lub 8 dni codzień. W przeciągu tego czasu, mięsiwa puszczą wiele sosu, który je do połowy przykryje; zlej go natenczas i przypuściwszy że jest szynek 12, dodaj do niego pół ćwierci funta soli amonijackiéj i pół funta cukru bardzo miałko utartych; wybij to dobrze z sosem, zaléj nim powoli mięsiwa, i zostaw znowu przez dwa tygodnie przewracając co dwa dni, tak, żeby to co było na spodzie szło na wierzch i przeciwnie. Wydobądź potém wszystkie sztuki z sosu, opłucz i zawieś w miejscu bardzo suchém na cały tydzień, bez dymu. Po upływie tego czasu, wędź zwyczajnym sposobem, drzewem dębowem trocinami przesypaném, do których dodawaj częściami liści i jagód jałowcowych, skrapiając od czasu do czasu wodą; niech tak zostaną od jednego do ośmiu dni, a to stosownie do mocy dymu i wielkości sztuk wędzonego mięsiwa. Zawieś znowu w miejscu suchem bez dymu, ale doskonale przewiewném i w temperaturze umiarkowanéj, a gdy dostatecznie wyschną, spakuj do jakiegokolwiek naczynia drewnianego, układając naprzemian warstwę mięsiw, warstwę soli trzy cale grubą, znowu mięsiw i t. d. aż się naczynie wypełni. Sposób ten, nietylko zabezpieczy mięsiwa w czasie upałów od much i robactwa, ale nadto wzbudzi w nich pewien rodzaj fermentacji, która je tak rozgrzeje, że tłustość przezroczystą się stanie, a mięsiwa smaku bardzo przedziwnego nabiorą.

SPOSÓB ROBIENIA OLEJKÓW KWIATOWYCH NA ZIMNO.

Zbierz listki z koron kwiatów pachnących, np. z róż. jasminów, narcyzów, hjacyntów, fijołków i t. p., oczyść je z części obcych, i nieco podsusz, a jeżeli wydadzą zapach bardzo mgłący, rozłóż je na słońcu przez pół godziny: weź potém olejku migdałów słodkich, czystego, bez zapachu, nasyć nim wązkie kawałki bawełny, i układaj naprzemian w pudełko blaszane, szczelnie się zamykające pokład bawełny, pokład kwiatów, znów bawełny i tak wciąż, dopóki pudełka nienapełnisz; zamknij je dobrze postaw w miejscu ciepłém, przez 7 albo 8 dni; wyjmij potem bawełnę, włóż kwiaty pod prassę, wyciśnij, a wydobędziesz olejek migdałowy, nasycony zapachem kwiatów. Olejku tego możesz użyć do robienia pomad, jako też do otrzymania spirytusów aromatycznych, przydatnych do robienia wód pachnących. W tym celu, weź olejku kwiatowego, np. dwie trzecie uncji, wlej do butelki, którą poprzednio prawie całą napełniłeś spirytusem winnym, mocnym, bez zapachu, kłuć to dobrze; a spirytus przejmie się olejkiem kwiatowym, powtórz to przez kilka następnych dni, dodając dwa albo trzy razy wspomnioną ilość olejku, dopóki się nie przekonasz, że płyn nabrał mocnego zapachu; przecedź potém spirytus, i oddziel olejek migdałowy.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Berlin 23 Grudnia. — Pszenica ciągle zostaje w przymuszonym stanie i bardzo powoli przedaje się po przeszło tygodniowych cenach: Żyto na miejscu podług wagi i dobroci notuje się po 36—38 tal., na dostawę wiosenną 35—36 tal. Jęczmień na miejscu przedają po 32 3/2 tal., owies 23 tal.

Wrocław 18 Grudnia. — Podług cen płaconych tu w ostatnim tygodniu, liczy się żółta pszenica po 40 do 41 tal., biała o 3—4 tal. więcéj; żyto, jęczmień i owies utrzymuje się ciągle na jednem stanowisku. Żyto płaci się 36 tal., jęczmień 30, owies 24—25 tal.

Szczecin 21 Grudnia. — Żyto na miejscu ciągle oziębłe odchodzi, nominalnie liczyć można 33—34 tal., na dostawę wiosenną nieco taniéj.

Dzisiejszy targ lądowy:

Pszenicy 16 wespli po 40—42 tal., żyta 20 wespli po 34—36 tal., jęczmienia 5 wespli po 25—26 tal., owsa 4 wesple po 20—21 tal.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 30 Grudnia 1842.		żądają R. s	żądają k.	dają R. s	dają k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	93	90	93	60
Gdańsk 100 talarów	2 M.	93	60	93	45
Hamburg 300 m. k.	2 M.	141	90	—	—
Londyn fun. sterlin.	3 M.	6	45	6	42
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sreb.	1 M.	—	—	—	—
Petersburg ditto	1 M.	100	—	99	50
Paryż 300 franków	2 M.	75	75	—	—
Wiedeń 150 zł. reńskich	2 M.	98	10	97	80
Wrocław 100 talarów	2 M.	93	90	—	—
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały		—	—	—	—
Holend. dukaty nowe.		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Listy zastawne białe, daw. bez kup. (*)					
ditto ditto nowe		14	92	—	—
Obligi skarbowe na zł. 1000		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na zł. 500		—	—	—	—

(*) Wartość kuponu kop. 5f6.